

KRYSTYNA DZIEWIT

ur. 1927; Puławy

Miejsce i czas wydarzeń	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Puławy, dwudziestolecie międzywojenne, II wojna światowa, sąsiedzi, relacje sąsiedzkie, ulica 6 Sierpnia, Wisła, żegluga rzeczna, dorożkarze, życie codzienne

Sąsiedzi z ulicy 6 Sierpnia w Puławach

Nasza ulica skupiała takich małorolnych gospodarzy, którzy sobie dorabiali, [dużo] osób pracowało. Była tam stocznia, taka rzeczna, naprawiali statki, nie było jeszcze tego falochronu, tak że nasze podwórze do samej Wisły dochodziło. Bardzo duży ruch był, jeżeli chodzi o statki, to bez przerwy kursowały. O ile wiem, te statki były własnością [Żydów], przeważnie Żydzi byli właścicielami. Od strony Wisły Żydzi wybudowali taki jakiś budynek, taką rampę i przez kilkanaście lat moi rodzice używali tego. No, później oczywiście to wszystko zostało rozebrane. Bardzo dużo sąsiadów pracowało na statkach, byli na przykład w przystani, mojej przyjaciółki sąsiadki ojciec był przystaniowym, blisko nas też był przystaniowy. Dużo [ludzi] pływało, mój wujek, Mieczysław Deresiewicz, był na przykład maszynistą na statku i pływał, miał takie kursy nawet Sandomierz-Gdańsk, bo cała Wisła była spławna, to nie było tak jak teraz, że nic się nie dzieje.

Stoją mi przed oczyma [sąsiedzi], doskonale ich pamiętam. Naprzeciwko nas mieszkał pan Jan Niedziałkowski, policjant, bardzo zacny człowiek. Dookoła to też była i rodzina, i tacy znajomi. I, jak mówię, wszyscy albo w stoczni pracowali, albo na tych statkach pływali. Taki dom był, tam pierwsze radio było, państwa Zadurów. Pan Zadura był drogomistrzem, trzy domy od nas mieszkał. Nawet jeden syn [jeszcze] jest, w moim wieku prawie, doktor Zadura. Życie toczyło się tak normalnie, nie było takiego pośpiechu, jak to teraz jest. Ta 6 Sierpnia to są tacy gospodarze małorolni, bo każdy miał ziemię, to znaczy tu na Kępie, którą odebrali, znaczy zajęli. Później za koszarami, tak się mówiło – za koszarami, tu, gdzie staje osiedle Niwa, to też były właśnie ziemie ludzi z naszej ulicy. No i tutaj, gdzie jest Leśna, Niemcewicza, te ulice, to też wszystko były ziemie mieszkańców z ulicy 6 Sierpnia. To wszystko wywłaszczyli w [19]56 rok, później w [19]60, ostatnio w [19]70 te łąki pod ogródki działkowe.

Wszystkich pamiętam, z całej ulicy. Była taka liczna rodzina i właśnie oni pracowali

na statkach, na tych barkach, Kosidłowie, jeszcze tego dziadka Kosidłę pamiętam. Później byli Bielawscy, też na statku pracowali, Kotowscy, takich dwóch braci. Te domki były takie małe, nie tak, jak to teraz jest, tylko takie małe, to w takim jednym domku na przykład mieszkały dwie rodziny. Pokój był, kuchnia i dwie rodziny. Łosiewiczowie, żyje jeszcze taki, młodszy troszeczkę ode mnie, on jest krawcem, no i później właśnie ci państwo Zadurowie, Kryszkowscy, Karpińscy, po drugiej stronie Wydrowie, Ciepielewski, Śliwińscy, Choina, Niedziałkowski, Kotowscy, z drugiej strony Wolscy, Sieszzykowscy, no i cała masa, Piaseczni, Rutkowscy, Komorkowie – tam koło tej stoczni – Jeżynowie, no, masę, masę.

Dobrze się znali wszyscy, każdy miał – to znaczy z tych, co mieli ziemię – krowkę, więc tę krowkę się zawsze wyganiało na pastwisko, pastwisko było za ulicą Browarną, za tą Czwartego Pułku, przechodziło się przez całą ulicę naszą i tam na pastwisko krowę trzeba było dostarczyć, to znaczy zapędzić, i później wychodzili po te krowy, to wszyscy się dobrze znali. Na tej ulicy nie mieszkali Żydzi. U nas tak jakby wieś [była], kiedyś mówili: „A, Puławska Wieś”. To pierwsi mieszkańcy, którzy mieli właśnie ziemię.

Na tej ulicy to się dużo osób zajmowało [furmaństwem]. Było trzech dorożkarzy, taki pan Antoni Adamski był dorożkarzem, Sikora, Ciepielewski, bardzo tacy ludzie, no, szanowani. A pozostali to byli ci wozacy. Oni sobie dorabiali, bo z tej ziemi to nie wyżył, węgiel wozili. Dorożkarzy znałam tych wszystkich trzech, co wymieniałam, to znaczy z tej naszej ulicy trzech. Wojciechowski jeszcze, tak, to też był dorożkarz, Wojciechowski, Adamski, tam za stocznia co mieszkali, pan Sikora i pan Ciepielewski.

To wszystko zostało zniszczone. Przecież tu był front, w [19]44 to wszystko zostało zniszczone. Na tej naszej ulicy to tylko został chyba ten nasz domek, a to wszystko poszło. Obok nas domek cioci był zniszczony, ewakuacja była, pół roku się nie mieszkało, od lipca już zaczęliśmy wyjeżdżać, Klementowice albo Stok tutaj, no, z różnych stron różnie, ale wszystko na wsie, i to opustoszało, i dopiero wróciliśmy, jak front poszedł.

Data i miejsce nagrania	2003-07-16, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"